

CZTEREJ EWANGELIŚCI (OBRAZ JORDAENSA.)

Jakób Jordaens jeden z najcelniejszych malarzy szkoły Flamandzkiéj, urodził się w Antwerpii 1594 r. Początków rysowania uczył się u Adama van Oort, którego córkę będąc jeszcze w młodzieńczym wieku poślubił. Jako uczeń, Jordaens był bardzo pracowitym i pilnym, a niemając sposobów do zwiedzenia Włoch, z wielką gorliwością kształcił się na dziełach mistrzów Włoskich jakie ojczyzna jego posiadała, mianowicie Caravadzich, Tycyana, i Pawła Weroneze. Nadzwyczajna wziętość, jaką miał Rubens w swojéj ojczyznie, wzbudziła ku niemu podziwienie i cześć u młodego Jordaensa, który umiał sobie zjednać ścisłą przyjaźń tego mistrza. Jego to nauce i częstemu towarzy-

stwu winien Jordaeus, płomienisty swój koloryt i tę doskonałą trafność *jasnocienia*, obrazy jego znamionującą. Pracował z zadziwiającą łatwością; powszechnie utrzymują, że największy swój obraz, *Pan* i *Syrinx* zwany, który przedstawia rozległy krajowid z wielą osobami naturalnéj wielkości, w sześciu dniach ukończył. Sława Jordaensa rozszerzyła się po zaobrębem jego ojczyzny; ze wszystkich stron dawano mu zlecenia do roboty, król Szwedzki Karol Gustaw zamówił u niego dwanaście obrazów *Mękę Pańską* przedstawiających; a księżna Emilia Solms, wdowa po księciu Fryderyku Henryku Nassauskim, zleciła mu odmalować obraz pogrzebu małżonka swego, w wielkich rozmiarach, przedstawiający księcia na zwycięzkim rydwanie czterema rumakami zaprzężonym, otoczonego trofeami i allegorycznemi gruppami. Nawet Rubens umiejący dobrze cenić talent swego przyjaciela, zatrudniał go rozmaitemi robotami, a między innemi poruczył mu wygotowanie Kartonów (wzoru) na obicia do zamku królewskiego w Madrycie, które Filip IV, król hiszpański był zamówił. Dostąpił wreszcie Jordaens zaszczytu, że wiele jego obrazów długo uchodziły za dzieła Rubensa, jak np. Wielki obraz ołtarzowy w kościele Śgo Walburga, który wystawia *Chrystusa w kościele Jerozolimskim między Skrybami*. Jordaeus pędził długie i prawdziwie pogodne życie sztukmistrza, nabywszy pracą i talentem znacznego majątku, a wesoły humor i szczęśliwe usposobienie umysłu, zdolnym go czyniły do rozsądnego używania słodyczy życia. Do najcelniejszych dzieł jego należą: *Cześć Pasterzy*, *Ukrzyżowanie*, *Wygnanie Lichwiarzów z kościoła*, *koncert familijny* i wyborny obraz pod nazwiskiem *Le roi boit* znany, a, przedstawiający niderlandzką uroczystość Święta Trzech królów, nakoniec *Czterej Ewangieliści* którego dajemy tu rycinę. Panująca w tym ostatnim zgodność i harmonia kolorytu, mistrzowski rozdział światła i cieni, a nadewszystko pełne wyrazu głowy Ewangelistów, zapewniają temu obrazowi wysokie między dziełami sztuki miejsce.

Jordaens był także rytownikiem, śmiałością i szybkością wykonania celującym. Cenione są ryciny własnych obrazów, jego ręką robione. Umarł 1678 roku w rodzinném mieście swojém, z którego rzadko kiedy się oddalał.

OSOBLIWOŚCI BAGDADU.

Kalif Abu-Dżafar al-Manzor znudzony pobytem w Aszemia, rozesłał na wszystkie strony lekarzy i uczonych biegłych w rozpoznawaniu zdrowego powietrza dla obrania miejsca na zbudowanie stolicy. Wybór padł na równinę leżącą na wschód dawnéj odnogi Tygru; obwód więc przeznaczony na umieszczenie siedlisk samego miasta; oznaczono popiołem. Za poradą astrologów, i o godzinie za pomyślną wskazanéj, położono w r. 145 Hegiry (763 ery Chrześciańskiéj) fundamenta miasta, nie mającego uledz zniszczeniu. Wynikłe wkrótce zaburzenia, przerwały rozpoczęte prace; wznowiono je wszakże w r. 146, a ukończono r. 149.

Dziejopisarz Musliheddin twierdzi: że astrologowie Khald Barmecid i Hadjaj ben Artan zgodzili się na to: ażeby zakładać fundamenta pod znakiem niebieskim strzelca; co miało mieć ten skutek, iż żadnego z Kalifów familii Abbasa, strzała śmierci w tém mieście nie dosięgnie. Przypadkiem, sprawdziła się rzeczywiście przepowiednia, albowiem jak dziejopisarze muzułmańscy dowodzą listą miejsc zgonu wszystkich Kalifów, ani jeden z nich nie umarł w Bagdadzie.

Co do samego nazwiska Bagdad, wiele podań zgadza się, że w poblizkości znajdował się klasztor Dad, a w nim zakonnik Bag. Ten właśnie rzekł dnia jednego do Kalifa: iż wyczytał w dawnych księgach tajemniczych, że wielkie miasto, jakie powstanie w tém miejscu, nosić będzie w późne wieki, pamięć dwóch tych nazwisk Bag i Dad. Inni twierdzą, że bożek czczony w tym obwodzie nazywał się Bag, a Dad jest wyrazem Perskim znaczącym *dany*. Łącząc więc dwa te wyrazy, ułożono zapewne nazwisko mające znaczyć: iż wszystkie korzyści, jakie spływają na miasto, są darem bożka Dad. Te jednak podania są wątpliwe; dawniéj bowiem, różne dawano nazwiska jak np. Bagdaż, Bagdan, Bagdin, Magdan. Materyały do budowy, użyto w części z rozwalin miasta Kazroera Madain; a bramy miedziane sprowadzono z Wasit. Dziejopis Hibet Allah-Muhamud ek-Diriw w dziele: Strumień przezroczysty ogromnego Oceanu, wyliczywszy podług innego pisarza to, co było wspaniałém i ciekawém w Bagdadzie, a mianowicie: mury zręcznie zbudowane, bramy, siedm obwodów pałacu w pośród miasta położonego; tak opisuje przyjęcie posłów greckich:

« Podług zwyczajnego obrzędu, musieli posłowie czekać przez cały miesiąc na przypuszczenie do pałacu; oddawano im wszakże, jako gościom, należne honory. W dniu posłuchania, nadzorcy i inni ludzie napełnili dziedzińce pałacu. W pierwszym posłowie ujrzeli 100 lwów na łańcuchach; w drugim 100 żyraf; w trzecim, 100 słoni; w czwartym 500 najwyborniejszych koni z masztalerzami; piąty, pełny był ptaków drapieżnych i innych zwierząt ułożonych do polowania, nielicząc mnóstwa ptaków rzadkich i najpiękniejszych; w szóstym znajdował się wezyr

z orszakiem, każdy ubrany podług stopnia, w bogate suknie jedwabne, drogie kamienie, i broń rzadką. Nakoniec w siódmym mieścił się tron Kalifa, otoczony siedmiu paziami kształtnéj kibici, trzymającemi na głowach świeczniki, tak błyszczące jak słońce.

«Z niespokojnością, przechodzili posłowie przez wszystkie dziedzińce, upatrując tronu; a zbliżywszy się do baldakinu, pod którym siedział Kalif; ucałowali ziemię, skłonili się i oddali listy Konstantyna syna Herakliusza, (jest tu omyłka dziejopisarza, i mowa tu zapewne o innym Konstantynie; ponieważ Konstantyn syn Herakliusza, umarł w r. 641, ery chrześciańskiéj, a zatém przed założeniem Bagdadu.)

« Pierwszy z posłów upatrzywszy sposobność, oddawał tysiąc pochwał pałacowi, murom i kształtowi kolistemu miasta. Jednakże dziwił się: że wody tak wielkiéj rzeki Tygru nie przerzynają go, i niezdobią tak wspaniałych zabudowań. Wezyr, odrzekł mu natychmiast: iż chciano uniknąć zmiany w dobroci powietrza, przez pomieszanie z nim wyziewów nieczystych; lecz Kalif uderzony tém spostrzeżeniem polecił zatrzymać posłów miesiąc jeszcze za obrębem miasta, a w tym czasie, rozkazał wykopać kanał dziesięć sążni szeroki i wyłożony kamieniem białym. Pnie drzew zasadzonych na brzegach, pokryto jedwabiem, a tu i owdzie ptaki słyszéć się dawały, z swym przyjemnym śpiewem. Przez sam pałac przepływała woda po bruku kryształowym i różnofarbnym. Drzewa i liście pokryto czystém złotem; a zamiast owoców, pozawieszano perły i dyamenty. Ze wszystkich stron rozchodziły się wonności, które powiew wiatru roznosił wszędzie. Al-Manzor ubrał się w czarną suknią odznaczającą Abbasidów, na szyi zawiesił szablę godło panowania i oczekiwał posłów, którzy widząc tyle cudów, z zadumieniem mniemali: iż nieznajdują się w tém samém mieście.

Budowle pałacowe zajmowały przestrzeń dwumilową w promieniu. Odległość między jedną a drugą bramą, wynosiła milę. Między każdą kolumna znajdowało się 160 cegieł, na sążeń długich a pół sążnia szerokich, ważących po 117 funtów. Mury opasujące, miały ośm sążni grubości a 30 wysokości. Pomiędzy bramami, wznosiło się po 28 wież, odległych od siebie na 100 sążni. W każdéj bramie miasta, siedział na krześle z słoniowéj kości, Emir laskę trzymający mając pod swemi rozkazami odźwiernych, w laski złote uzbrojonych.

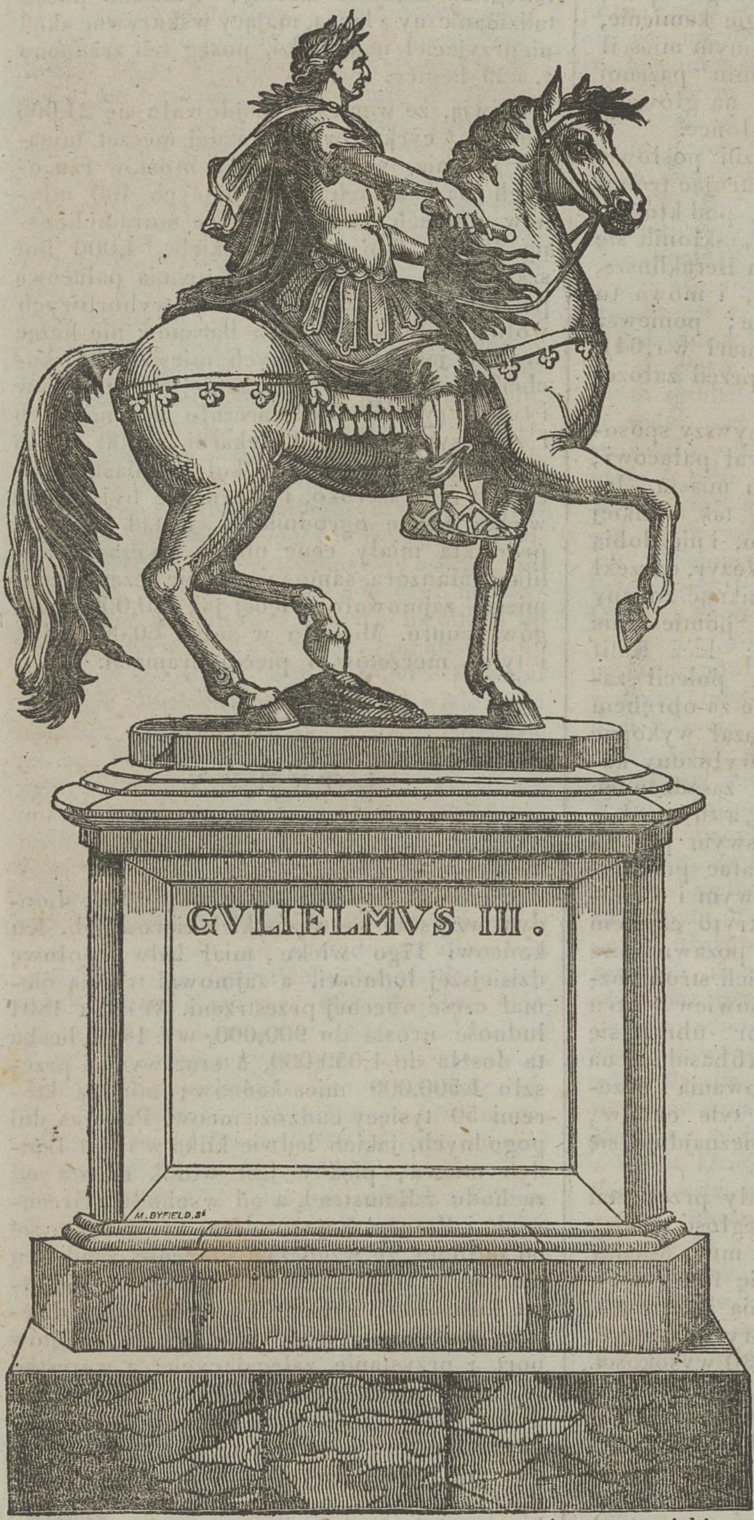
Autor mówi następnie o podwójnym murze, o warowni i pałacu, którego sama budowa kosztowała 4 miliony dynarów (dawna moneta.) W pośrodku pałacu znajdowała się sala, 50 sążni długa i szeroka. Nad nią wznosiła się kopuła z cegły zielonéj, na szczycie któréj, widziano posąg talizmaniczny z lancą, mający wskazywać zkąd nieprzyjaciel nadchodzi, posąg ten zrzucono r. 529 hegiry.

Mówią, że w mieście znajdowało się 24,000 dzielnic (cyrkułów) w każdéj meczet, minaret i łaźnia, więcéj jak 150 mostów rzuconych na kanałach poruszających 400 młynów o trzech kamieniach. Za murami liczono 30,000 fabryk gancarskich, 4,000 hut szklannych, 4,100 kuźni. Kuchnia pałacowa potrzebowała dziennie 1,000 wyborowych wołów, 3,000 tuczonych baranów nie licząc drobiu jako téż i innych mięsiw, 400 kuchcików gotowało nieustannie, 500 strzelców i tysiąc rybaków, dostarczało dziennie ryb i zwierzyny. Z 30,000 piekarni, 7,000 zajęto na posługę pałacową. Okolice miasta rozciągały się szeroko, i uprawiane były przez wielką liczbę ogrodników, i ztąd wszelkie produkta miały cenę nizką. Za czasów Kalifa al-Manzora, samo miasto, nie licząc przedmieść, zajmowało więcéj jak 80,000 morgów gruntu. Mieściło w sobie 60,000 łaźni, i tyleż meczetów o pięciu bramach.

LONDYN.

(Dalszy ciąg.)

Od czasu spalenia się w roku 1666, Londyn wzrastał we wszystkich kierunkach. Ku końcowi 17go wieku, miał ledwo połowę dzisiejszéj ludności, a zajmował trzecią niemal część obecnéj przestrzeni. W roku 1801 ludność urosła do 900,000, w r. 1812 liczba ta doszła do 1,050,000, a teraz wynosi przeszło 1,500,000 mieszkańców, między któremi 50 tysięcy cudzoziemców. Podczas dni pogodnych, jakich ledwie kilka w roku Londyn miewa, piękny jest widok miasta od zachodu z Hamstead, a od wschodu z Greenwich i Putney. Najokazalszy zaś wydaje się od północy ze wzgórza Primerose, zkąd oku patrzącego przedstawiają się kopuły pięciuset kościołów, i wieże Toweru, poprzedzielane masztami więcéj niż tysiąca okrętów port i przystanie zalegających; a wszystko to malowniczo unosi się po nad gęstym dymu i mgły obłokiem, ciągle niemal domy okrywającym, i w najpogodniejsze dni dla oka nie przenikliwym. Obraz ten od południa i zachodu ocienia zieloność wielkiego lasu w park zamienionego. Zdumiewający jest także widok Londynu ze środka mostów łączących brzegi Tamizy. Wprawdzie niema tam zgiełkliwych nadbrzeżów (Quais), które widokom Paryża od strony rzeki tyle uroku przydają; ale obraz Londynu z Tamizy nagradza wielkością swoją brak powabu i ro-



(Pomnik Wilhelma III.)

zmaitości, a śmiałe osklepienie koryta szerokiéj na 1250 stóp rzeki sześcią mostami, jest nad wszelkie porównanie.

Londyn leży o 14 mil angielskich od morza, po obu brzegach Tamizy, która ulega skutkom peryodycznych wezbrań i opadań Oceanu. Część pułnocna miasta zbudowaną jest na lekkiéj pochyłości; południowa zaś na płaskim gliniastym gruncie, do wyrabiania cegły zdatnym, co wiele wzrostowi miasta sprzyjało. Klimat ma łagodny i zdrowy. Tamiza w średnim przecięciu na 625 łokci szeroka, a na 6 głęboka, zapewnia Londynowi wszelkie korzyści nadmorskiego miasta. Na brzegu pułnocnym (middlesex) ulice skierowane są według zakrętów rzeki, półkolisto od wschodu ku zachodowi. Na brzegu południowym (Surrej) gdzie były niziny i bagna, stoją teraz szeregi domów ciągnące się wzdłuż rzeki na półtory mili od Deptford do Vauxhall.

Gdy Lodnyn nie ma ani murów, ani wałów, ani bram, zgoła żadnych ograniczających znaków, i dzieli się tylko na parafie, trudno więc rozległość i ludność jego z pewnością oznaczyć. Trzy miasta składające Londyn, przedmieścia czyli wsie należące teraz do niego zajmują wzdłuż przeszło pułtory mili, a wszerz milę jeograficzną. Obwód zaś tych średnic zawiera prawie mil siedm. Właściwie Londyn składa się z miasta (City), z miasteczek Westminster i Southwark, i z 45ciu wsi które powoli weszły do jego składu. Niezawiśle od tego politycznego podziału, Londyn pod względem obyczajowym i towarzyskim, daje się podzielić na pięć rozmaitych miast. Zachodni koniec jego z najpiękniejszych placów i ulic złożony jest rezydencyą dworu, szlachty, siedliskiem towarzyskiego ukształcenia, przepychu, bogactw i najwytworniejszych sklepów, słowem jest stolicą mody i świetności. Stare miasto (City) jest ogniskiem świata handlowego, targowiskiem pieniędzy, siedzibą wielkich hurtowych kupców, miejskich władz i magazynów. Wschodnia część Londynu z mieszkańcami swemi, oddana jest wyłącznie handlowi. Tu są warsztaty do budowy okrętów, przystanie i ogromne składy na towary wszelkiego rodzaju; tu mieszkają majtkowie i



HUNGERFORD-MARKET, (CZYLI TARG NA RYBY.)

oszuści, tu jest siedlisko złoczyńców na nieoświeconych ulicach. Southwark na południowym brzegu Tamizy, jest siedliskiem rękodzieł i fabryk; przykre wyziewy, dym i wrzawa téj części miasta niemiłemi są dla czułych nerwów. Westminster zamieszkują władze prawodawcze, sądy wyższe, służba i dygnitarze dworu, urzędnicy i uczeni. Do tych pięciu przybyło teraz szóste miasto z części Padington i Mary-le-Bone złożone, i samemi prawie pałacami na spekulacyą wystawionemi, i poczęści nie zamieszkałemi jeszcze zabudowane; tu są także letnie mieszkania bogatszych obywateli. Najbardziéj zadziwia szybki wzrost Londynu od czasu pokoju Europejskiego w r. 1815; dziśjeszcze mieszkańcy najpiękniejszych wydziałów Vincent-Russel-i Brunswick-Squares, pamiętają że tam przed niewielą laty były bagna i role. Dzisiejszy środek miasta Charing-Croff, przed stem lat był wsią Chaing.

W Londynie znajduje się 8191 ulic, których wiele znaczną mają długość, 75 wielkich placów zasadzonych drzewami (Squares); 34 rynków, 500 kościołów, z których 50 za rządów Jerzego 1go razem zbudowano; 95 domów przytułku dla ubogich; 24 szpitalów; 4,100 budowli szkolnych i zakładów wychowania; 1,000 księgarń i składów muzycznych; 180 drukarń; 9,000 kawiarń i domów gościnnych; 5,210 browarów, i około 250,000 domów. Najdłuższa z ulic jest Commercialą road 5,280 łokci długa; po niéj idzie Oxfordzka 2,304 łokci długa; najpiękniejsza zaś jest Regents-street.

Bruk Londyński po większéj części z kwadratowych tafel szkockiego granitu kładziony, i prawie płaski z podniesionemi tylko chodnikami, jest trwały i nader piękny. Znaczne podwyższenie chodników nad poziom ulic stało się koniecznie potrzebném, w tych zwłaszcza miejscach gdzie ciągły jest natłok powozów i koni, i gdzie piechotnicy bez przerwy idą jedni za drugiemi, tak dalece, że przybyły świeżo do Londynu cudzoziemiec, stał cały dzień na rogu ulicy Bondstreet, chcąc jak mówią doczekać się przerzadzenia tłumu. Wszystkie niemal ulice oświecone są teraz gazem, i bardzo hojnie.

Do najcelniejszych i właściwych tylko

Londynowi ozdób, należą bezwątpienia wspomniane wyżéj place (Squares), na których zasadzone są ogrody żelaznemi kratami obwiedzione. Wprawdzie nie są one dla publiczności otwarte, lecz dostępne tylko właścicielom przyległych domów, którzy mają klucze od wejścia; jednakże przechodzącym miło używać chłodu i patrzéć na piękną zieloność drzew i na grzędy kwiatów pośród miasta pełnego dymu i kurzawy. W ciasném i przeludnioném starém mieście (City), mało było miejsca dla takich ogrodów; ale Westminster i Westeud liczą ich wiele i bardzo gustownych. Do najpiękniejszych należą: Grosvenorssquare strojny w róże i lilie, gdzie stoi konny posąg Jerzego II. Bloomburysquare z kolosalną statuą Jakóba Foka; Jamesquare z pomnikiem *Wilhelma* III, którego dołączamy tu rycinę.

Z pomiędzy rynków Londyńskich największym jest Smithfield, służący do odbywania targów na bydło, gdzie corok sprzedaje się 1,200,000 skopów; 163,000 wołów i cieląt; 200,000 świń; 60,000 prosiąt na spożycie dla tamecznéj ludności przeznaczonych. Rynek Newgate do sprzedaży węgli ziemnych, których 20 milionów korcy Londyn corocznie spotrzebuje. Do okazalszych rynków należy także *Hungerford-Market, czyli Targ na ryby*, pięknie zabudowany, którego widok od strony Tamizy, załączona rycina przedstawia.

(Dalszy ciąg w następującym Nrze.)

PISMA DOTĄD DRUKIEM NIE OGŁOSZONE KARDYNAŁA RICHELIEU.

Życie polityczne kardynała Richelieu, tak czynne i pełne wielkich wydarzeń wiadome jest wszystkim; a najpośledniejszy biograf z troskliwością drobiazgową wyszczególnił, co tylko zdziałał ten wielki minister, z czasów Ludwika XIII. My zaś chcemy tu dać poznać niektóre szczegóły jego życia domowego, kiedy jeszcze w młodym wieku żyjąc ustronnie w swojéj dyecezyi *Luson* uskarżał się na próżny worek i szczupłe dochody w listach do pani Bourges, przyjaciółki swojéj z lat dziecinnych. Ta część życia młodego jeszcze pod ówczas prałata, zupełnie jest nieznana, nikt o nim ani wspominał; bo wszystkich zajmował kardynał, który się podniósł do takiéj potęgi i znaczenia na czele rządu francuzkiego.

Wiadomo naszym czytelnikom z pism biograficznych, że Herman Jan du Plessis Richelieu urodził się 5 Września 1585 r. Był on synem Franciszka du Plessis pana lennego na majętności Richelieu, na nieszczęście najmłodszym z rodzeństwa, bo Franciszek zostawił 3ch synów i kilka córek. Herman przeznaczony był zaraz od pierwszych lat młodości do stanu wojskowego; ale gdy drugi jego brat mianowany biskupem Luson zrzekł się mitry i godności kościelnych, młody Richelieu zawiesił oręż wojownika w sali zbrojowéj ojca swego, i wziął się do teologii. W 20 latach został doktorem, a w 22ch wyświęcony na biskupa dyecezyi Lusońskiéj na miejscu brata.

Z tego tedy biskupstwa datowane są niektóre jego listy dotychczas drukiem nie ogłoszone; w nich narzekał on na swoją biedę i niedostatek, jak tylko przychodziło sprawić co sobie z odzieży, srebra stołowego lub porządków domowych. W miesiącu wrześniu 1609 r. tak napisał do Pani Bourges: « Na mój honor, Pani, codziennie myślę o wydaniu za mąż mojéj synowicy, lecz tu w całéj okolicy niemasz nikogo, ani ze szlachty, ani z nieszlachty, coby miał pieniądze lub inne zapasy. Jesteśmy wszyscy w niedostatku, a szczególniéj ja, co mi bardzo przykro; lecz trzeba sobie radzić, jak można. Jestem najniższy sługa Pani, ale w takim niedostatku, że nie śmiem nawet się szczycić tym tytułem. » W kilka dni potém tak znowu pisze: « Jestem tu, jak o tém zapewniają, lubiony od wszystkich, ale muszę Pani dodać wyraz *dotychczas*, bo początki zawsze są piękne, jak Pani wiesz, (nowe sitko na kołeczku wieszają.) Będę ja miał koło czego się krzątać, zaręczam Panią, bo wszystko tak opustoszałe, że trzeba się dobrze natrudzić, aby to doścignąć i przyporządzić. Bardzo niewygodne mam pomieszkanie, ani jednego nie ma pieca, w którymby można zapalić, tak wszyskie dymią, możesz Pani łatwo osądzić, że nie potrzebuję wcale ani życzę sobie tęgiéj zimy. Wierzaj mi Pani, że moje biskupstwo najpośledniejsze w całéj Francyi, a do tego najbłotniejsze, najnieprzyjemniejsze, osądźże Pani, co to musi być za biskup! Niema tu nawet miejsca do przechadzki, ani ogrodów, ani ulic wysadzanych drzewami, ani nic, o czém tylko pomyślić można, muszę żyć jak więzień zamknięty w domu. Proszę Pani, abyś była tak łaskawa i zrobiła mi zarękawek pokryty czarnym aksamitem, bo tu zimno w téj okolicy. Niepotrzebna mi wcale wielka zima, bo bardzo szczuplutkie moje fundusze. Daj mi Pani jaką dobrą radę, za co będę bardzo obowiązany, bo sam niewiem, co robić zwłaszcza z mieszkaniem, boję się sprawiać dużo meblów, ale z drugiéj znowu strony, zgadzając się w téj mierze z twoim sposobem myślenia, to jest: lubiąc cokolwiek występować, radbym jakoś przy lepszym bycie, lepiéj się pokazać. Cóż to za bieda ubogie szlachectwo, ale cóż robić: na biedę najlepszy dobry humor. »

Wr. 1615 pisze znowu: « Proszę Pani przysłać mi jaką piękną szkapę, ale co się nazywa piękną, jeżeli można. Radbym téż, abyś mi Pani mogła przysłać dwa jakie naczynia srebrne za sto talarów, dwa zegarki i jeszcze co ładnego w kilku sztukach, a to wszystko na darowiznę. Bo podług mnie, lepiéj nic niedać, niż ofiarować nikczemny jaki podarunek, nie chcę ja tedy zdobyć się na wielką darowiznę, ale przynajmniéj będzie się ona składała z tylu różnych rzeczy.»

Nakoniec, w liście jeszcze późniejszym rozwodzi się długo nad swoją biedą, ubóstwem i gołotą: « Z tém wszystkiém, pisze daléj doniś mi Pani, coby kosztowały dwa tuziny półmisków srebrnych cokolwiek większych. Radbym aby je można miéć za 500 talarów, bo moja kassa bardzo szczupła. Jestem niezamożny, jak wiesz, nie mogę tedy udawać bogacza; jednakowoż; kiedy będę miał półmiski srebrne, moje szlachectwo trochę podźwignę. Bardzo dziękuję Pani za tyle trudów i kłopotów podjętych w sprzedaniu moich kobierców; ztąd możesz Pani, pomiarkować ubóstwo biednego mnicha, który musi się uciekać do przedaży meblów i mieszkać na wsi, nie będąc w stanie utrzymać zamieszkania w mieście.

Te są ułomki, jakie nam pozostały z szacownéj korrespondencyi młodego biskupa Lusońskiego. Wiemy wszakże, jak Richelieu sobie począł, aby wyjść ze swojego nie najlepszego położenia. Doszedłszy on najwyższego znaczenia i potęgi, umarł w r. 1642. Ściągnął na siebie nienawiść Hugenotów, których najzaciętszy upór pokonał w Roszeli, i szyderstwa pozostałych panów feudalnych, których upokorzył, niszcząc ich potężny opór. Umarł kardynałem, książęciem i parem, oraz pierwszym ministrem, i jest jeszcze pismo bardzo ciekawe, można je porównać z powyższemi listami, w których narzeka tak zawzięcie na swoję biedę, powtarzając nieustannie, że jest w niedostatku największym. Pismo to sporządzone 1go stycznia 1642 zawiera w sobie wyszczególnienie jego majętności, które później nabył, za swego ministerstwa. Oprócz tedy majętności Richelieu, de Faye, Oelbean, Ruel, Beufort, jest tam wymienione księstwo Mortagne, barońtwo Barbezieux, i wiele innych dóbr lennych, z których dochody połączone razem z tém co pobierał z probostw Saint Louis de Beauvais etc. czyniły dochód roczny 584,977 liwrów 10 sous i 8 denerów.

Tu widzimy jak wielka była różnica majątku biskupa biednego potrzebnickiego od kardynała, polityka zamożnego i żyjącego przepysznie.

PUŁK JAZDY NA DROMADERACH,
(WIELBLĄDACH O JEDNYM GARBIE.)

Napoleon w czasie wyprawy Egipskiéj w r. 1799, utworzył pułk jazdy na dromaderach. Liczba ludzi, nie przechodziła w nim 400; pomimo to, ważne świadczył przysługi: utrzymując związek, między Egiptem a Palestyną i opatrując w żywność poczty wojskowe naprzód posunięte, a tworząc kolumny ruchome na pustyni, przeszkadzał łączeniu się z sobą oddziałów nieprzyjacielskich, także odznaczał się w walkach podczas bitw, i w utarczkach z Arabami i Mamelukami.

Uzbrojenie żołnierza składało się: — z karabina opatrzonego bagnetem, ładownicy takiéj jak u piechoty i z bardzo długiéj lancy. Tę ostatnią wszakże, uznano wkrótce, za nieużyteczną, i odrzucono.

Officerowie mieli pałasze i cztery pistolety na sznurku jedwabnym, z których dwa za pasem, inne zaś dwa w olstrach przy kulbace. Każdy żołnierz zaopatrzony był w 150 ładunków, oprócz znajdujących się w ładownicy. Dalszym rynsztunkiem były: kulbaka, uzdziennica i haczyk na łańcuszku, przyczepiony do nozder dromadera dla powodowania nim; oprócz tego sakwy na żywność i naczynie skórzane na wodę. Dziesięć funtów bobu i dziesięć słomy: były racyą zwyczajną żywności dromadera. Jeden człowiek przydany do sześciu dromaderów doglądał ich, i trzymał w ręku. Kiedy żołnierze walczyli pieszo, dromaderzyści udając się na pustynią, brali z sobą żywność na dni 10.

Sam wódz armii Kleber narysował i oznaczył kolorami trzy odmienne ubiory dla tego pułku. Galowy ubior składały pantalony karmazynowe, dołman błękitny, bóty huzarskie, turban biały z żółtą wysoką kitką, wreszcie obszerny płaszcz koloru szkarłatnego bez kołnierza i rękawów, spiętego na piersiach dwoma rzędami pętlic.

Tak świetny ubior podobny był do owego, jaki zaprojektował malarz Dawid dla uczniów szkoły marsowéj, znakomity więc ten artysta (mówi jeden z officerów armii egipskiéj, w dzienniku umiejętności wojskowych) unosił się, kiedy w opowiadaniu zdarzeń wyprawy opisywano, jak na pogrzebie Klebera, za wojskiem wchodzącém na miejsce, gdzie składano zwłoki naczelnego wodza, pokazali się z kolei dromaderzyści, jak następnie, uszykowawszy się przed trumną i podniosłszy nagle broń spuszczoną, dali ognia, rzucając na ciało Klebera wieńce laurowe cyprysem przeplatane. Wówczas to wzruszenie widoczne obecnych, wynikające z silnego zadziwienia dało poznać cały urok ubioru łączącego w sobie strój sta-

rozytny i nowy, azyatycki i europejski. Piękny ten pułk, zostawał zawsze pod dowództwem pułkownika (Cavalier) przez czas pobytu w Egipcie, a za powrotem armii do Francyi, wcielono żołnierzy do jazdy.

DO

Szanownych Prenumeratorów

MAGAZYNU POWSZECHNEGO.

Z nadchodzącym Nowym rokiem 1836, rozpocznie się już rok 3ci *Magazynu Powszechnego.* Ważne i nieprzewidziane okoliczności, przez całe prawie lato tegoroczne, nie dozwoliły choć najzamożniejszéj papierni, dostarczać papieru na Magazyn Powszechny i Magazyn dla Dzieci. Jednakowoż, jak w roku zeszłym, wydane będą niezawodnie z końcem blizkiego miesiąca Stycznia, zaległe numera za rok bieżący, i numera Styczniowe obu tych Magazynów. Redakcya, jak było dotąd, tak i na przyszłość starać się będzie, mianowicie w Magazynie Powszechnym umieszczać jak najwięcéj artykułów obeznawających z najświeższemi odkryciami i postępem nauk w kraju i zagranicą: a nie pozwalając sobie przedrukowywać zbyt łatwych wyciągów z drukowanych pism Polskich, czerpać będzie materyały z najlepszych pism czasowych, i innych dzieł zagranicznych.

Co do treści Magazynu Powszechnego: Oprócz wiadomości naukowych tyczących się postępu nauk i literatury zagranicznéj, łączących ile tylko można, użytek z przyjemnością, będą podawane przy końcu każdego miesiąca bibliograficzne szczegóły o literaturze ojczystéj i nowych dziełach wyszłych lub wyjść mających w języku naszym z rozbiorem dzieł ważniejszych: A co do wiadomości bibliograficznéj z roku bieżącego, tę szanowni prenumeratorowie odbiorą umieszczoną w ostatnim numerze tegorocznym.

Co do rycin Magazynu Powszechnego: dosyć jest przejrzéć ryciny z ostatniego półrocza przedstawiające obrazy Rafaela i Rubensa; widoki gmachów Londynu, Gibraltaru, tudzież obrazy Hogartha, (które w osobném wydaniu kosztują kilkaset złotych, a w dalszym ciągu Magazynu na rok 1836 w zupełnym komplecie wyjdą), nareszcie kopie obrazów Guido Reni, a przekonać się można, że od planu prospektem ogłoszonego nie odstąpiono, gdy ryciny albo raczéj drzeworyty powiększéj części dobierano takie które są w Anglii robione, wzięte z pism Angielskich *The Tourist, Penni Magazine*, jako téż z najlepszych francuzkich i niemieckich pism czasowych: *Magasin Pitoresque*, *Magasin Universel, i Pfenig Magazin.* Ze wszystkich zaś drzeworytów, pomimo usiłowań czynionych już w téj mierze i w innych krajach, te które mamy z Anglii, dotąd są najlepsze, a nawet francuzkie nie dorównywają jeszcze Angielskim, i dla tego w roku zeszłym nie przyjąłem uczynionéj mi propozycyi przez wydawcę *Muzeum Domowego* francuzkiego, abym do mego Magazynu brał od niego formy, w których nie widać jeszcze należytego wykończenia.

Z resztą ocenienie Magazynu Powszechnego, pod wszystkiemi względami zostawuję światłemu sądowi szanownéj Publiczności, nie wchodząc w dalsze szczegóły przy niniejszém ogłoszeniu. Nie mogę wszakże zamilczéć, jak zaszczytne i w znacznéj już liczbie odebrałem zgłoszenia się z zagranicy o pisma czasowe przezemnie wydawane, co im wróży coraz szczęśliwszą przyszłość i coraz wyższy stopień udoskonalenia.

Spodziewam się, iż mi darować raczą szanowni Prenumeratorowie, że nieco po nowym roku odbiorą zaległe numera. W téj mierze na przyszłe lata zaręczyć mogę największą akuratność, bo zabezpieczając się nadal na wszelkie nawet nadzwyczajne wypadki, postarałem się o zamówienie sobie pewniejszéj dostawy papieru, i założyłem własną drukarnią dla przyśpieszenia robót drukarskich.

Osoby które mają zamiar prenumerować razem Magazyn Powszechny i Magazyn Mód, zechcą wcześnie i na rok cały zapisać się, a wtenczas żadnéj już trudności nie doznają w odbieraniu Magazynu dla Dzieci *gratis.*

Na niniejszém ogłoszeniu kładę własny podpis, aby kto wynurzonych w niém niektórych zdań nie brał za cudze, ale za moje własne; sam wreszcie może je ocenić i porównać z tém co się już wykonało.

J. GLÜCKSBERG,

Księgarz Szkół publ. w Król. Polskiem.

KANTOR GŁÓWNY przy Księgarni Szkół Publicznych J. Glücksberga, Ulica Przejazd Nr 649. w Warszawie. w Drukarni Nr. 744.